

Ukraina, popierać, czy nie popierać?



Obserwujemy wiele wydarzeń budzących niepokój i troskę o przyszłość nie tylko Polski, ale praktycznie całego świata. Wojna na Ukrainie przypomina sytuację międzynarodową z 1914 r, z jej finalnym zapalnikiem jakim był zamach w Sarajewie bądź 3 letnią wojnę domową w Hiszpanii (1936-39 r.) będącą preludium do II w.ś. Podobnie jak wtedy naprzeciwko siebie formułują się dwa bloki państw, jeden związany z Rosją (Chiny, Iran, BRICS), drugi z USA (NATO) wspierający Ukrainę, co prawda z pewnymi oporami (np. Niemcy).

Co jakiś czas wobec niepowodzeń *“niezwyciężonej armii rosyjskiej”* Putin straszy użyciem broni atomowej, czyli czyta ze starej kartki Breżniewa. USA będąc atomowym mocarstwem przegrały wojnę w Wietnamie, który jak Ukraińcy walczył na swoim terytorium tyle, że przepędzona Rosja nie odptynie za ocean. Podobnie Wielka Brytania nie użyła tej broni w wojnie przeciwko Północnej Irlandii, Argentynie, czy Rosja i USA w Afganistanie. USA wspierają walczącą z rosyjskim agresorem Ukrainę wiedząc, że w ten sposób obniżają zdolności bojowe i zasoby Rosji. Niestety ostatnio na podobny pomysł wpadły również Chiny, które będą największym beneficjentem tej wojny, pomagając Rosji (zakup ropy, gazu) nie tylko finansują jej wojnę, ale też zużywają zasoby (broń i amunicję) swojego strategicznego przeciwnika jakim jest USA i NATO. Więc wojna proxy na Ukrainie nie jest czymś nadzwyczajnym, wcześniej te mocarstwa toczyły podobne wojny w Korei, Wietnamie, Afganistanie i czy w krajach Afryki i Ameryki środkowej i południowej.

Spójrzmy na rozmiary ekonomii walczących i wspomagających stron. Przypomnijmy tylko, że dziś ciągle potężne USA swoją świetność mają już za sobą, ich konkurent Chiny, nie przypomina niewydolnego ekonomicznie ZSRR i

ciągle rośnie w siłę. Na dziś potencjał państw pomagających Ukrainie w stosunku do potencjału Rosji (bez Chin) szacowany jest na 30 do 1. Z kolei Putin ma ciągle wysokie słupki poparcia i choć nie ma dostępu do swoich \$ 300 mld zamrożonych na zachodzie, ma zasoby materialne, aby mimo sankcji dalej produkować broń i amunicję. Zachód w wyniku sankcji cierpi też z powodu wzrastających cen gazu, ropy (benzyna, elektryczność), USA ma własne zasoby energii, ale Europa odczuwa swoje sankcje bardziej.

Teraz dla lepszej orientacji kilka liczb. USA przeznaczają na swoje siły zbrojne 2,7% PKB (za Reagana 5,7%). USA ciągle są największą ekonomią świata licząc w \$ trylionach (po polsku w \$ bln), (25), Chiny (18,3), Japonia (4,4), Niemcy (4), Indie (3,5), W.B. (3,27), Francja (2,8), Kanada (2,2), Rosja (2,1), Włochy (2), Polska (0.7). Nie zapominajmy jednak o tym, że światowe gospodarki są niebezpiecznie zadłużone (mimo kreatywnej księgowości) i np. USA jest oficjalnie zadłużone na \$33 tryl. (czyli \$33 bln), co oznacza \$94,4 tys. długu na głowę mieszkańca, a sam roczny spłacany procent od długu przekracza \$500 bln (po polsku mld). Dodajmy, że roczny budżet USA wynosi teraz \$5,8 tryl. (bln), zawiera on \$1,6 tryl. (bln) wydatków "uznaniowych". Tak skonstruowany budżet zakłada \$1,2 tryl. deficytu.

Putin logicznie liczy na zmęczenie na zachodzie "nie swoją wojną" wiedząc, że każdy z krajów ma własne trudności wewnętrzne od ekonomicznych (szczególnie po światowym puczu medycznym-COVID-dzie), po ideologiczne (LGBT, trans, cancel culture, rasowe i in.). Pewnie pamięta inspirowane antywojenne protesty na ulicach Ameryki podczas wojny wietnamskiej, które w rezultacie doprowadziły do wycofania się USA z wojny. W tym wypadku Putin wyciąga propagandową rękę do zachodnich konserwatystów, którzy podejmują w swoich krajach walkę w obronie właśnie zagrożonych wartości zachodniej cywilizacji (kultura, rodzina, religia, prawa i wolności jednostki).

Wielu zachodnich konserwatystów jest wyraźnie zagubionych i sądzi, że Putin jest ich naturalnym sojusznikiem w walce z demoralizującym, ateistycznym i wprost demonicznym globalistycznym ateizmem. W rzeczywistości są oni tylko świadkami zmagania starej wersji imperializmu reprezentowanego przez Rosję Putina, z nowym nihilistycznym globalistycznym imperializmem banksterskim. Kiedy słucham wypowiedzi żyjących na zachodzie zwolenników Putina ogarnia mnie przerażenie z powodu ich prowincjonalizmu wynikającego z nieznamośności historii, mentalności i niejako wrodzonego deficytu wolnościowego Rosjan. Z zapałem krytykują korupcję, cenzurę, prześladowanie opozycji w ogarniętej wojną Ukrainie ani słowa nie wspominając o nieistniejących wolnościach obywatelskich, tradycyjnej korupcji, prześladowaniach opozycji i cenzurze w Rosji Putina!

Dziwię się, że zachodni poplecznicy Putina jeszcze siedzą na tym zgniłym zachodzie (np. w USA). Jeśli ja byłbym taki naiwny, bądź naprawdę przekonany o dziejowej misji ratującego wartości zachodniej cywilizacji batiuszki Putina to natychmiast przeniósłbym się do demokratycznej ostoji wolności, płynącej mlekiem i miodem Rosji! Większość z popleczników Putina nie ma zielonego pojęcia o tym, że ten nieszczęśliwy kraj nigdy w swojej historii nie miał nawet szansy na życie w demokracji. Jedyne załóżek demokracji (Kiereński) po kilku miesiącach krwawo stłumili bolszewicy w listopadzie 1917 r.

Wojnę wywołał Putin, kiedy w 2014 r. jego "zielone ludziki" rozpoczęły atak na Ukrainę, anektując Krym i wspomagając rozłamowców na wschodzie Ukrainy. Tej samej Ukrainy, która zgodziła się na oddanie odziedziczonych po upadku sowieków ok. 1,800 strategicznych głowic jądrowych i 176 międzykontynentalnych rakiet balistycznych (to był trzeci atomowy arsenał na świecie!). Tej samej Ukrainy, która w 1994 r. wspólnie z USA i W.B. podpisała memorandum budapesztańskie gwarantujące suwerenność i nienaruszalność granic Ukrainy.

Żeby było jeszcze jaśniej Putin w grudniu 2021 r. pokazał swoje zamiary nie tylko wobec Ukrainy, ale i wszystkich byłych sowieckich satelickich państw. Wówczas wystosował ultimatum, w którym zażądał od NATO nieprzyjmowania następnych państw. Dalej zażądał wycofania placówek militarnych z przyjętych już do NATO państw z byłej sowieckiej strefy wpływów. Dodatkowo, nieprzeprowadzania na terytoriach postsowieckich państw wojskowych ćwiczeń i niezaopatrywania ich w broń (!). Ta odkurzona doktryna Breżniewa (z 1968 r.) miała odepchnąć NATO do sytuacji sprzed 1997 r. jednocześnie ograniczała suwerenność nie tylko państw byłych republik sowieckich, ale i byłych państw satelickich będących jak Polska już członkami NATO.

Wobec odrzucenia jego ultimatum przez NATO, Rosja 24 lutego 2022 r. rozpoczęła otwartą agresję na Ukrainę mając nadzieję na szybkie opanowanie Kijowa i kompletne podporządkowanie ukraińskiego państwa. Marzenia zakochanego od dziecka w Stalinie Putina o odtworzeniu potęgi imperium spotkały się jednak z oporem Ukraińców. Jak powiedział w 1832 roku klasyk Clausewitz:

"Wojna jest kontynuacją polityki innymi środkami".

Putin niejednokrotnie mówił, że Ukraina to stare ziemie rosyjskie. Podobnie mówi o Krymie, jednak przypomnijmy, że tatarski Krym (Taurida) Rosja podbiła ostatecznie w 1783 r. Przypomnijmy kolejne rozbiory Rzeczypospolitej dokonywane również w tym czasie, więc podobnie Putin może myśleć o Polsce (Polska "nie zagranica"). Czy Polska robi dobrze udzielając tak wielkiego poparcia zaatakowanej Ukrainie, przecież Polacy pamiętają, że we wrześniu 1939 r. nikt nam nie pomógł ("Nie będziemy umierać za Gdańsk!"), a jeszcze Rosja Sowiecka wbiła nam nóż w plecy. Wiemy też, że gdyby w 1936 r. zachód (Francja) zablokował remilitaryzację Zagłębia Ruhry, wtedy Hitler nie zabłysnąłby swoim "militarnym geniuszem" i położyłby po sobie uszy. Najlepiej i najtaniej było zatrzymać go w początkach jego "kariery".

Czy ktoś (Putin) jeszcze wierzy w to, że Ukrainę będzie łatwo podbić i okupować? A co z zasadą samostanowienia narodów? Zastanówmy się, dlaczego Polska i inne kraje, którym udało się wyrwać z opiekuńczych szponów Rosji tak bardzo chciały do NATO, czy może dyktowało im to ich historyczne doświadczenie "stosunków" z Rosją? Czy mają prawo do własnych wyborów, czy też liczy się tylko poczucie zagrożenia Rosji?

Rozpatrywane są różne opcje dalszego rozwoju wydarzeń na tej wojnie. Wydaje się, że nie będzie zdecydowanego zwycięstwa żadnej ze stron i prawdopodobnie Chiny, może wspólnie z USA zaproponują rozejm i

przedstawią warunki do negocjacji walczącym stronom. Ukraina najprawdopodobniej straci Krym, a wschodnie prowincje może otrzymają jakąś większą autonomię, szkoda tylko cierpienia zwykłych ludzi, którzy tracą na tej wojnie życie, jego dorobek i nawet nadzieję ...

Na zachodzie powstają organizacje sponsorujące ruch antywojenny, organizują demonstracje, domagają się zakazu dostarczania broni i pomocy Ukrainie. Chcą zakończenia wojny, chcą osiągnąć POKÓJ. Zapominają widocznie, że jeśli Rosja na Ukrainie zaprzestanie walki to rzeczywiście będzie pokój. Natomiast jeśli Ukraina zaprzestanie walki, to będzie to koniec Ukrainy...

[Jacek K. Matysiak](#)



Kalifornia, 2023/02/27